

Anika Radzka-Nowaczewska

Dlaczego warto mieć serce ze złota (i *Serce ze złota*)*

Miłośnikom fantastyki w najlepszej formie *Autostopem przez Galaktykę* nie trzeba przedstawiać. Tym zaś, którzy jeszcze jej nie znają, zazdroścę, że mają przed sobą tak znakomitą, pełną humoru i inteligentnej ironii parodię science fiction. Na samym początku warto wspomnieć, że utwór zadebiutował w 1977 roku nie w formie książki, ale został zamówiony przez BBC jako radiowy serial komediowy. Początkowo był nadawany w środku tygodnia, koło północy, ale już po szóstym odcinku miał tylu słuchaczy, że stał się kultowy. i taki pozostał do dziś. a dlaczego tak się stało? Na odpowiedź składa się wiele znakomitych elementów tego dzieła. Choć historia *zaczyna się całkiem zwyczajnie* (s.9) – od domu Artura Denta, który ma zostać wyburzony z powodu budowy obwodnicy, to kontynuowana jest w tak niezwykle zabawny i zaskakujący sposób, że nie ma się co dziwić, że nie zestarzała się ani o jeden dzień i elementy rzeczywistości, z których się wyśmiewa, takie jak np. system biurokracji czy absurdalne wynalazki w serialach *science fiction*, są nadal aktualne. Jednym z największych atutów tego utworu jest to, że czytelnik nie jest w stanie przewidzieć, w którą stronę zmierzają wydarzenia i z czego będzie śmiał się twórca. Przy czym fabuła jest skonstruowana całkiem logicznie i bez trudu można za nią podążać. Czytając tę książkę, nastawcie się na robienie wielkich oczu ze zdziwienia i śmianie się na zmianę.

Wracając do głównego bohatera, czyli Artura Denta – postanawia oczywiście zaprotestować przeciw wyburzeniu swojego domu, kładąc się w błocie przed buldożerem. Jak się okazuje, plany rozbiórki były dostępne przez dziewięć miesięcy w gminnym biurze planowania. i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie znajdowały się w nieoświetlonej piwnicy, „na dnie zamkniętej szafy na akta, wepchniętej do nieużywanej toalety, na

* Recenzja książki: Douglas Adams, *Autostopem przez Galaktykę* [*The Hitchhiker's Guide to the Galaxy*], przekł. Paweł Wieczorek, Poznań: Wydawnictwo: Zysk i S-ka 2016, ISBN: 978-83-65521-28-6, ss. 322.

drzwiach której napis ostrzegał: UWAGA! ZŁY LAMPART!" (s.18). Szefem ekipy wyburzeniowej jest pan Prosser, potomek Czyngis-chana po mieczu, którego prześladują częste wizje bitew, jeźdźców, toporów i ludzi zabijanych oszczepami, i który ma zamiłowanie do małych futrzanych czapeczek. i nie wiadomo, jak by się skończyła cała historia, gdyby nie fakt, że na Ziemię przybywają Vogoni (w olbrzymich żółtych cosiach – s. 41), by wyburzyć ją pod budowę hiperprzestrzennej trasy szybkiego ruchu. z opresji Artura ratuje jego przyjaciel, udający na Ziemi bezrobotnego aktora, a w rzeczywistości będący kosmitą z Betelgeuse, prowadzącym badania terenowe dla przewodnika *Autostopem przez Galaktykę*. Załapują się na gapę na statek Vogonów, nie mając pojęcia, że złapani są tam wystawiani na najstraszliwszą z tortur, czyli słuchanie vogońskiej poezji. Tymczasem w zupełnie innej części Galaktyki jej prezydent, dwugłowy Zaphod Beeblebrox, bierze udział w uroczystości prezentacji nowego statku o nazwie *Serce ze złota*, wyglądającego jak biały but sportowy, pierwszego z napędem nieskończonego prawdopodobieństwa. i to tylko jeden z wielu żartów z motywów często pojawiających się w science fiction. Vogoni, niczym Borg ze Star Treka, powtarzają: „opór jest bezcelowy”, pojawiają się zabójcomaty, Ford ma w torbie przyrząd zwany sub-eta sens-o-matik wykrywający obecność kosmitów, występuje także tłumacz w formie wkładanej do ucha ryby Babel, a mój ulubiony element to robot Marvin, który jest tak ludzki, że aż ma depresję. Motyw androidów, które nabierają ludzkich cech, i pytanie o ich człowieczeństwo i prawo do samodzielnego istnienia jest w innych utworach traktowany zupełnie na serio, tu zaś otrzymujemy nagle zupełnie inne, ironiczne spojrzenie na ten problem. z każdą kolejną przygodą zyskujemy coraz szerszą perspektywę i przekonujemy się, jak nieistotna w skali kosmicznej jest nasza Ziemia – a najlepiej świadczy o tym wpis na jej temat w pierwodruku *Autostopem: Niegroźna*. Między innymi dzięki temu ta książka nie tylko jest zabawna, ale też skłania do refleksji.

To wydanie jest idealne dla kolekcjonerów – ma twardą okładkę i kolorową obwolutę, a każdy rozdział ma swoją własną ilustrację, wykonaną przez znanego rysownika Janusza Kapustę. Co istotne, każdy rysunek idealnie pasuje do treści rozdziału – muszę się przyznać, że po przeczytaniu każdej części z zaciekawieniem wracałam do ilustracji, by sprawdzić, jak się łączą z odpowiadającym mu fragmentem tekstu.

Autostopem przez Galaktykę to bez wątpienia jedna z najważniejszych książek fantastycznych wszechczasów – od pierwszego wydania w roku 1979 nie straciła nic ze swo-

jego niezwykłego humoru, oryginalności i umiejętności trafnego podsumowywania codziennych absurdów. To niezwykły kalejdoskop, w którym elementy naszej rzeczywistości splatają się ze sobą w sposób całkowicie nieprzewidywalny i niezwykle zabawny, tworząc jedyny w swoim rodzaju świat science fiction, który jest zarazem przerażający i śmieszny. i w którym z lubością zanurzy się każdy miłośnik wybitnej fantastyki. Pamiętajcie tylko o zabraniu ręcznika i spróbowaniu najlepszego w Galaktyce drinka – Pangelaktycznego Gardłogrzemota. i najważniejsze przesłanie na koniec: nie panikujcie!